

DZIENNIK wychodzi codziennie rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.

DODATEK MIESIĘCZNY wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS”		w Krakowie:		w Państwie Austriackim (pocztą)	
rocznie	zł. 24	zł. 30	zł. 34	zł. 34	zł. 34
półrocznie	zł. 12	zł. 15	zł. 17	zł. 17	zł. 17
kwartalnie	zł. 6	zł. 8	zł. 9	zł. 9	zł. 9
miesięcznie	2 cen. 25				

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS”		w Krakowie:		w Państwie Austriackim (pocztą)	
rocznie	zł. 24	zł. 30	zł. 34	zł. 34	zł. 34
półrocznie	zł. 12	zł. 15	zł. 17	zł. 17	zł. 17
kwartalnie	zł. 6	zł. 8	zł. 9	zł. 9	zł. 9

Na sam „Dodatek” prenumerować nie można.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, ty-
czące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, itp. za opłatą
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne
po 3 1/2 centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na
opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi prenumeracyjnymi i inseratowymi przesyłane być winny
franko do Biura Ekspedycji „Czasu”.

LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

RĘKOPISMA nadesłane Redakcyi nie zwracają się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 19 grudnia.

List niniejszy, jako głos z kraju w sprawie autonomii narodowej, podajemy na tem miejscu:

Z nad Dunajca 17 grudnia.

J. S. W obec wypadków politycznych, następujących po sobie z gorączkową szybkością, niema zapewne nikogo, co by niewyszła myślą z wiejskiego domostwa i niepoświęcił im całej swej namiętności uwagi. Niema nikogo, co by nieczuł obowiązku stanąć w pełnym poczuciu swego narodowego stanowiska i objawieniem piśmem lub ustnym swego zdania wpłynąć na otoczenie swoje, złączyć swój głos do chóru opinii publicznej, tej najsilniejszej dźwigni narodowego żywota. Tę przyczyną myślę, że nie będzie od rzeczy poprzeć prowincjonalnymi głosami artykuł wstępny z dnia 15go b. m. który zasługuje tem bardziej na pochłask powszechności, że z całą godnością występuje w obronie praw i słusnych żądań naszych, których uwzględnienie w obec różnorodnych nieprzyjajnych żywiołów tak rozmaitego już doznało losu. Nie od rzeczy będzie pokazać, żeśmy o tych prawach i żądaniach naszych niezapomnieli, niezapomnieli tem bardziej, że otaczając nas rzeczywistość od lat niepamiętnych, przypomniała je nam kontrastem bolesnym, że historia naszego bytu była jednym ciągiem doświadczeń, jak dalece liberalne nawet zmiany wymierzone były przeciw naturalnemu rozwojowi naszej polskiej prowincji, narzucając jej formy przeciwnie jej przeszłości i obecnemu stanowi.

Niema zaiste smutniejszej historii, jak historia naszej prowincji. Odcięta w r. 1772 od wielkiego ciała Rzeczypospolitej polskiej, ujrzała się w krótkim czasie w szkole cywilizacji, wręcz przeciwnie jej naturze i jej przeszłości, tak dalece, że rząd nowy w zupełnym zostawał oddaleniu od jej wewnętrznej natury, w zupełnej obojętności dla wszystkiego, co na nią zastało. Trwało to nieprzerwanie lat czterdzieści i trzy. Rok 1815, rok kongresu wiedeńskiego, wprowadził tytularne zmiany w tym stanie. Galicya otrzymała reprezentację prowincjonalną, otrzymała przyznanie swej polskiej narodowości, swego węża narodowego z innemi prowincjami polskimi. Wiadomo każdemu, o ile to prawo weszło w wykonanie. Znamy sejmy lwowskie, znamy stan szkół pomiędzy 1815—1848 rokiem, wiemy nareszcie, do czego się redukowały inne traktatem wiedeńskim zagwarantowane prawa. I w tej epoce rząd i rządzeni w zupełnej dla siebie zostawali obojętności. Od r. 1846 występują jawnie tendencje wręcz naturalnemu rozwojowi prowincji przeciwnie. Obok dążeń germanizacyjnych objawiają się dążenia podniesienia w imię postępu warstwy niższej, dotąd zaniedbaniej i nieoświeconej, warstwy nieuczającej się w narodzie, a więc w obec narodu żadnej jeszcze niemającej wartości, na stanowisko, do którego niezawodnie miała prawo, ale które tylko wtenczas mogło być naturalnem, gdyby stan wyższej oświaty, oświaty w duchu narodowym, usposobił ją do niego, gdyby w obec klas w poczuciu narodowości stojących, a więc całą przeszłością do reprezentowania kraju uprawnionych, mogła godnie wystąpić. Nikt z nas nie jest nieprzyjacielem zniesienia pańszczyzny, dowiedliśmy to podaniem w r. 1845, uprzedzając

o lat trzy dekret rządowy, dowiedliśmy powszechnem jej prawie darowaniem w r. 1848, ale każdy z nas czuje, że tylko warstwa oświecona, warstwa mająca za sobą przeszłość narodową, mogła była, gdyby ją rząd był upoważnił, pokierować tym wielkim krokiem na drodze postępu tak jak słusność i odwieczne prawa natury każą, tj. podnieść niższych do obywatelstwa krajowego, podnieść do pojęcia obowiązków obywatelskich.

Rok 1848 sprowadził monarchię na drogę liberalną. Ta liberalność niepojęła stosunków Galicji, jak ich dawniej niepojmowano. Na sejmie raku-
skim zasiadł chłop galicyjski niewiedzący o bożym świecie, kontent z dyety i marząc o płaszczyźnie, który do domu przyjeżdża. Tak usposobiony potakiwał za tym lub owym, który go pierwej opadł i w uszy mu nagadał. Galicya zatem, jak słuszenie mówi artykuł „Czasu”, obojętnem okiem patrzyła na danie i zniesienie konstytucji, bo ta konstytucja nieuwzględniała jej praw.

Dziesięć lat centralizacyjnej p. Bacha metody, wypłoszyły starannie wszelkie ślady względów, których narodowość polska w Galicji doznała. Do szkół powrócił język niemiecki, cudzoziemcy rozgościli się na urządach. Wszelki objaw narodowego życia doznawał systematycznej niechęci. W obec tego stanu rzeczy, ciężary podatkowe musiały być tem przykrejsze, bo znoszenie ich żadnej niejednemu dla kontrybucyjności wzajemności. Szczegółem, pokazało się powszechnie, że system byłego ministra ani państwa silnem, ani poddanych szczęśliwym uczynić nie zdoła.

Powołanie hr. Gołuchowskiego obudziło powszechną prowincjonalistyczną nadzieję. Rok jego ministerstwa należy już dzisiaj do historii: historia go osadzi. Nasza prowincja może tylko żałować jego dymisji; jako znający jej potrzeby, byłby przy przyjaźnych okolicznościach niejedno jeszcze dla niej wyjednał. Chcąc bowiem dla Galicji coś uczynić, nie trzeba być ani liberalnym ani nieliberalem, trzeba ją znać i być sprawiedliwym, trzeba pamiętać, że po nad wszelką ideę i doktrynę idzie zawsze imponująca potęga faktów, potęga rzeczywistości, potęga praw, które się zrosły z narodami.

Te myśli narzucają się nam gwałtownie w chwili, gdy tękę ministerstwa spraw wewnętrznych obejmuje p. Schmerling. Spodziewamy się, że znany z prawości minister, który umiał czynem pokazać niewzruszoną swoją zasadą, pojmie swoje stanowisko względem Galicji podług zasad jej słusności, do której obowiązują fakta i rzeczywistość. Spodziewamy się, że tych faktów niepoświęci żadnej idei abstrakcyjnej, choćby najmilszej sobie, i zawstydzi w ten sposób dyktando wiedeńskie, organizujące nieznane sobie stosunki z wysokości swych biur redakcyjnych.

Dziwnie to są rzeczy, które tak często powtarzać jesteśmy zmuszeni w obec żywiołów obojętności. Wie o nich każdy, jak wie, że w dzień słońce świeci. Z tem wszystkim trzeba powtarzać i trzeba mówić!

Trzeba np. mówić, że nasza prowincja jest polską! tj. zamieszkałą i posiadaną od wieków przez część polskiego narodu, który żyje, myśli i czuje. Trzeba mówić, że ta prowincja ma swoje prawa międzynarodowe, zawarowane traktatem r. 1815. Że ta prowincja nie może być podsumowana z Styryą,

Karyntją, Tyrolem, Areyksjstwem, które są niemieckimi prowincjami. Że zatem niepowinno mieć z niemi spólnego sejm w Wiedniu, z prostą przyczyną, że jej stosunki socyalne, językowe, materialne niemają najmniejszej z tamtymi ziemiami spólności, że zatem potrzebuje swego osobnego sejm, sejm z wolnych wyborów, któryby o dobru jej radził. Trzeba mówić, że w tej prowincji należy naprawić złe długoletnie; szkołom i urzędowi przywrócić język polski na najobszerniejszą skalę, urzędy tylko krajowcom powierzyć, wydać ustawę gminną, przywracającą obywatelstwu wiejskiemu stanowisko odpowiednie ludzkiej oświeconym, a chroniąc lud ile możliwości od skutków nieprzemysłanego i złe dokonanego usamowolnienia; że trzeba nareszcie wszelkimi siłami pracować nad narodowem, religijnem i moralnem odrodzeniem tego ludu przez systematyczne i na świętych zasadach tradycyi rodzinnej oparte wychowanie! Że trzeba podać rękę krajowi stęskającemu pod materialnym uciskiem nędzy, wspierając jego bohaterskie usiłowania w tej mierze...

Tylko najobszerniejsza autonomia narodowa może zaradzić brakom naszej prowincji. Tylko ona zdoła wynaleść środki, aby ją wydobyc z tej nie-naturalnej kontorsji, w której obecnie wegetuje. Mielimy tysiączne przykłady, że ilekroć nas raz dźono, zawsze źle radzono. Jeżeli więc monarchii na tem zależy, na czem zależy każdemu państwu, tj. na prawidłowym i naturalnym rozwoju prowincji, niemasz innej rady, jak żeby kraj nasz sam o sobie radził.

Korespondencja Czasu.

Wiedeń 18 grudnia.

□ Wejście p. Schmerlinga do ministerium i wybory gminne w stolicy, już mniej zajmują ogólną uwagę jak konferencja, która się dziś otworzyła w Gran. I słuszenie, gdyż od jej postanowienia zależy przyszłe stanowisko Węgier do całego państwa i dalszy wpływ z tamtej strony na ruch, który się coraz wyraźniej po wszystkich pokazuje prowincjach. Określiłem oddawna ten ruch w dwóch słowach: narodowość i wolność, a artykuł wasz wstępny, w którym zastosowaliście tę ogólną podstawę do Galicji, zrobił tu niemałe wrażenie. W Węgrzech rzecz idzie dalej. Tam w przeszłości już miała ta podstawa wyrobioną prawną i uznaną przez rząd formę. Czy konferencja w Gran wyrzuci wprost powrót do niej tak jak była w 1848 r.? Czy poprzestanie tylko na zastosowaniu prawa wyborczego z owego roku, zostawiając dalsze postanowienia sejmowi? O. D. Post powiada, że w pierwszym razie nastąpiłoby zerwanie z Austrią. Wszakże stanowisko, jakie Węgry miały w roku 1848, było potwierdzone przez cesarza i króla, i nie rozrywało węzłów odwiecznych między Austrią i Węgrami. Zerwanie to nastąpiło dopiero w 1849 r. przez rewolucję. Lecz to pewna, że powrót do 1848 r. byłby w sprzeczności z dyplomem 20 września 1859 r. Pod tym względem znalazłby się Węgry w obec rządu w takim położeniu, w jakim byli niedawno z powodu reskryptu cesarskiego o protestantach. Coby rząd przedsięwziął, gdyby konferencja w Gran w tym się oświadczyła ducha? zgadnąć trudno. Zależać to będzie od wielu innych okoliczności, a

mianowicie od stosunków zewnętrznych. Wspomniałem już o nowych układach z Francją i Anglią. Broszura która świeżo wyszła w Paryżu, dowodzi, że w polityce zachodniej kwestya Wenecji jest stanowczą w tej chwili, i że od jej rozwiązania zależać będzie dalszy obrót tej polityki. Ludzie roztropni i umiarkowani w Węgrzech to przewidują, i dla tego radzą działać z namysłem. Mowa hr. Beli Szechenego jest pod tym względem bardzo ważną i zasługuje żeby była czytana i w innych prowincjach. Król Wiktor Emanuel i hr. Cavour są przygotowani na pokój i na wojnę, i są pod temi względami w położeniu szczęśliwem, lecz może wyjątkowem. Europa prawie cała jest za oswojeniem Włoch. Jakby stała w innych kwestjach, jeszcze niewiadomo. Konferencja w Gran zapewne będzie to miała na uwadze. O rezultacie jej dowiemy się za dni cztery.

Wyjazd króla z Gaety zdaje się być coraz bliższym.

Poznań 17 grudnia.

Rząd nie myśli jak się zdaje uznawać w kwestyi językowej zasady legalnej z r. 1815, a tymczasem kwestya ta staje się codziennie drażliwszą i daje codziennie powody do zajęć niemiłych, a niepotrzebnie niepokojących kraj nasz i sięjących wzajemną nieufność i niechęć. Ztąd zrodziło się mniemanie, iż ten stan rzeczy jest pożądanym, aby udowodnić konieczność wprowadzenia na sejm projekt do prawa o języku polskim i poddania Izborn pod głosowanie praw oparty nie tylko na samej naturze rzeczy, ale oraz na traktatach międzynarodowych, przez całą Europę zaryczonych. Jakżeż ma Izba złożona z deputowanych niemieckich, w której tylko mała liczba posłów polskich zasiada, rozstrzygać, czy Polacy mają prawo używać własnego języka i bicia rządzący i sądownymi w języku swoim. Nie-masz sejmika powiatowego, nie-masz posiedzenia sądu przysięgłych, gdzieby kwestya językowa nie stała się powodem zajęć i zatargów. Obok tego władze miejscowe zamiast łagodzenia, drażnią ciągle umysły mieszkańców. I tak żądano temi dniami, aby zgromadzenie powiatu Szubińskiego złożyło datkiem 25 tal. na pomnik Fryderyka II, który ma stanąć w Bydgoszczy. Nie szło tu przecież o tę małą kwotę pieniężną, ale o zasadę. Chciano widocznie w mieszkańcach dotkliwie i upokarzające wzbudzić uczucie. Członkowie zebrania powiatowego niechęć wywoływać zgorszenia, wnieśli naprzód, aby ten przedmiot usunąć z pod obrad, gdy to jednak nie pomogło, wynurzyli szczerze i otwarcie swoją boleść z tego powodu, a nawet oburzenie swoje, jak można domagać się od nich składki na pomnik tego, którego historia uważa za twórcę myśli rozbioru ich ojczyzny. Pomimo tego propozycja rządowa nie została usunięta, i przyszła pod głosowanie. Upadła ona znaczną większością głosów, bo nawet kilku niemieckich członków zgromadzenia pojmując niestosowność tego kroku, przeciw niemu głosowali.

Nieinaczej postępują sobie sądy w departamencie Bydgoskim. Panowie Guttry i Franciszek Żółtowski odmówili, jak wszyscy ich współrodacy w całym kraju, przyjęcia niemieckich wezwań na sądy przysięgłych. Sądy ustąpiły względem wszystkich co do wezwań sądowych, a na nich dwóch nałożyły

Część Literacko-Artystyczna.

TYGODNIK WARSZAWSKI.

Obraz tygodniowy — Koszta zabawek — Teatr wielki — Teatr amatorski — Żółkowski — Koncert Moniuszki — Lucek — Towarzystwo zachęty sztuk pięknych — Potrzeba innego towarzystwa — Historia literatury polskiej — Szmigielska — Gabriela — Historia muzyki — Lotto — Dreischok — Zabawy muzyczne — Wybory — Konkurs — Nowości dziennikarskie.

Otwarcie Towarzystwa zachęty nauk, na które tyle lat oczekiwano; otwarcie teatrów po sześciotygodniowem zamknięciu tychże; przedstawienie teatru amatorskiego na cel dobroczynny; wreszcie zwykłe prelekcje w resursie kupieckiej; a po nad to wszystko przygotowania świąteczne; oto główne cechy upłynionego tygodnia, przeplatane w dodatku niektórymi jeszcze drobniejszymi, lub nowinkami, kroczącymi po mieście, a zajmującymi mniej więcej Warszawian.

Te to właśnie przedświąteczne przygotowania, podały myśl kronikarzowi „Tygodnika Ilustrowanego”, do wystąpienia z apostrofą o zabawkach dziecięcych, sprowadzanych na święta w nieprzebraną ilość z zagranicy, a sprzedawanych w War-

szawie drogo; chociaż do żadnego innego nie służą użytku, jak tylko do zabawienia na kilka chwil dzieci, a następnie do potrząskania i rzucenia w ką, bez względu na wyłożony za nie kapitał. Igdyby rzeczywiście przyszło nam obliczyć te sumy, które zamienione w szcztaki, zapelniają kąty, pewnobyśmy otrzymali cyfrę mogącą nie jednej rodzinie na cały rok do utrzymania życia wystarczyć. Jestże ten zbytek postępek, czy też cofaniem się wstecz, wolno sądzić każdemu jak mu się podoba, bo my tylko podajemy fakt i to bardzo smutny. Przyzwyczajeni do marnowania grosza od dzieciństwa naszego, nie dziw że go nie szanujemy na starość, i że w miarę lat i zwiększania się potrzeb, dogadzamy przedewszystkiem zbytkom, od których wprawiamy tylko w siebie że odwykamy, i oszukujemy wciąż samych siebie.

Na otwarcie teatrów, wystąpiono z operą Moniuszki „Halka”, w której jednak jeszcze nie panna Rivioli, ale pani Gruszczyńska występowała. Publiczność licząca napelniała teatr, ale pomimo tego napelnienia, zachowała się z taką spokojnością jak nigdy. Przez tę spokojność, rozumiemy tu powstrzymanie się od oklasków i wywoływań, które za każdym dawniej przedstawieniem liczono na krocie i które tem zupełnie sponiewierano.

Co się zaś tyczy teatru amatorskiego, tam wystąpiono z Quodlibetem czyli „Nowym teatrem”, złożonym z rozmaitych wyborowych scen i z czę-

ści muzycznej. Oprócz zaś scen ze znanych dramatów, jak np. „Dożywocie”, i „Damy i Huzary” Fredry; niektórzy z autorów jak np. Chęciński i Wacław Szymanowski podorabiali nowe sceny, a które gra amatorów i amatek uwidatniała na scenie z zadowoleniem licznych słuchaczy napelniających teatr. Bawiono się dobrze a szczególnie Poetą, w obrazku Wacława Szymanowskiego, którą to rolę przyjął młody hr. St. Kossakowski.

Nie wymieniamy tu szeregu owych amatorów i amatek, chociaż niektóre imiona jak panny Szawłowskiej grającej Joannę z Dziwicy Orleańskiej; albo pp. Grzywińskich, istotnie należałoby wspomnieć.

Mówiąc o teatrze dodać tu należy, iż przed kilku dniami rozszła się wieść po całej Warszawie o dymisji Żółkowskiego z teatru. Wiadomo jakie Żółkowski posiada współczucie, a wiadomo także iż jest to jeden z najlepszych tutejszych artystów, i ztąd jest on ulubieńcem publiczności. Łatwo zatem pojąć ile podobna wieść o uwolnieniu go z teatru obudziła tu zajęcie. Tymczasem wieść ta okazała się mylną i jakkolwiek zaszło jakieś małe nieporozumienie pomiędzy nim a dyrekcją, za niedotrzymanie mu przez dyrekcję zobowiązań, nie przyszło jednakże aż do udzielenia mu dymisji. Ktoby bowiem tak dalece nie pojmował interesu własnego, żeby się miał pozbawiać członkowieka będącego jedną z najgłówniejszych podpór teatru. Wy-

dali przeto takiego artystę, nie jesteto to samo, co działać przeciw własnemu interesowi i podkopywać istnienie teatru?

Na niedzielę to jest na 16ty b. m. zapowiedziano koncert Moniuszki, a z ruchu jaki się okazał przy sprzedaży biletów, i to na kilka dni przed koncertem, można już było wyprowadzić wnioski, jak licznym będzie ten koncert, mający być dowodem życzliwości dla tego kompozytora.

Wspomniałem już dawniej o nowym utworze tutejszego muzyka p. Mincheimera. Jest to opera kilko-aktowa, p. n. „Otto, Lucznik”, do której treść napisał Chęciński; otóż w ciągu tego tygodnia operę tę wzięto w teatrze do nauki. Ci którzy słyszeli z niej wyjątki, chwala jej treść i piękności muzyki. Mimo tego teatr długo się decydował, zanim dzieło to zamierzył wystawić. Nie wchodzimy w powody tej obojętności, dosyć że tak było, lecz dzieło to ukaże się wreszcie na scenie naszej.

Z kolei przystępuję do jednego z ważniejszych w tym tygodniu faktów, to jest do zawiązania „Towarzystwa zachęty sztuk pięknych”. Myśl ta istniała tu od lat kilku, a szczególnież też od chwili utworzenia wystawy sztuk pięknych. Wiele upłynęło i czasu i starań, zanim wprowadzoną została w życie.

Dzień 13 grudnia przeznaczony został na jej urzędywistnienie; sto kilkadziesiąt osób, członków rzeczywistych Towarzystwa, tak artystów jak i mi-

kerę pieniężną przepisana ustawami za niestawienie się przysięgłych. Obaj skazani przeprowadzili przez wszystkie instancje tę sprawę i okazało się, że nie masz już nigdzie u nas forum, któreby uznało, że Polacy mają prawo żądania, aby do nich po polsku przemawiała władza. Przeciw p. Guttremu rozpoczęła się już egzekucja celem ścigania należącej kary, której uciec nie chciał, aby nie uznać zasady użytej w tym razie. Sprzedano mu przez leycytacyę sprzęty domowe, obrazy, nawet pamiątki różne.

Posener Ztg obfitowała temi dniami w zaczepki przeciw narodowości polskiej tak że względu na obecne czasy, jak i na przeszłość, a nadto wystąpiła w artykule wstępnym z radami dla dzienników niemieckich, by z powodu dochodzenia w procesie Stieberta, zaufały, iż rząd dojdzie do prawdy, i ukarze winnych. Wzywa ona dzienniki te, aby nie rozmazywały tego procesu. Radę tę bardzo dobrze pojmujemy ze strony tego dziennika, który się lęka, by niedotknięto jego patronów wymienionych już w interpelacji Niegolewskiego. Co zaś do procesu Stieberta, opinia publiczna w Niemczech powinna jasno widzieć, czego się może spodziewać po śledztwie, powierzonym panu Sulzerowi, który w pamiętnym liście p. Baerensprunga do Niederstaettera tak serdecznie tego ostatniego zapewnił, że śledztwo dyscyplinarne, to czcza forma.

Paryż 15 grudnia.

Cesarzowa wróciła onegdaj wieczorem do Paryża. Cesarz udał się naprzeciw niej do Amiens i w obecności przytomnych czule ją przywitał. Cesarzowa ma się lepiej, ale potrzebuje używać powietrza. Wczoraj i dzisiaj rano przechadzała się ona z Cesarzem po tarasie tuileryjskim. Cesarz przyjął w Tuileryach margrabiego Villamarina byłego ambasadora piemonckiego, który przybył temu tydzień do Paryża. Sądzą, że margrabia chce się znieść z Cesarzem w przedmiocie przeprowadzenia przez sejm turyński jednności Włoch i przyjęcia przez Wiktora Emanuela tytułu króla włoskiego.

Wysłała zapowiedzianą broszurę „Cesarz Franciszek Józef I i Cesarstwo.“ Autorem tej broszury nie jest p. de la Guernonniere, lecz p. Duveyrier, powiernik myśli Emila Pereira. Autor doradza sprzedaż Wenecji za 5 lub 600 milionów fr. i popiera to różnemi słuszościami; ale Piemont nie znalazłby dzisiaj tak wielkiej sumy; autor proponuje pożyczkę i zagwarantowanie jej przez Europę. Pan Grandguillot zalecił w *Constitutionnelu* broszurę, choć zastrzegł, że rząd nie dał pobudki do jej ogłoszenia, wykonanie myśli broszury jest trudne, a sama myśl, jak mówi *Patrie* jest czystą utopią, bo Europa nie zagwarantuje pożyczki i pożyczka kwestyi nie zakończy. Po za kwestyą wenecką są inne. Zalecenie broszury przez pana Grandguillota jest tylko dowodem, że Francja nie szuka wojny i że wmięsza się do niej chyba wtenczas, kiedy zostanie wywołana. Przygotowania robione przez Prusy w Szląsku nie są tu dobrze widziane. *Opinion Nationale* napomina po raz drugi Polaków o baczność i umiarkowanie.

Zmiana gabinetu wiedeńskiego bardzo zajmuje tujejsze sfery interesowane w kwestyi. Nie znamy jeszcze znaczenia tej zmiany. Dzienniki paryżskie nie rozumieją wcale, że interesowanym idzie o sejm prowincjonalny a nie o sejm jeden w Wiedniu.

Listy z Rzymu nie piszą wcale o wyjeździe Ojca świętego, a donoszą o rozpięciu się załogi francuskiej i zajmowaniu jednego nowego miasta. Jeneral Goyon zaokrąglą terytorium przeznaczone dla Papieża, którego Papież nie uświęci, ale które może uświęcić czas. Rządowe dzienniki piemonckie wyparły się prośby do Cesarza, którą podpisują Włosi, aby otrzymać wycofanie załogi francuskiej z Rzymu, co dowodzi, że rząd piemoncki zgadza się na niepodległe ukonstytuowanie siedziby apostołkiej. Cesarz nie ukrywa przed biskupami francuskimi, że nie może wystąpić przeciw Piemontowi i że musi się ograniczyć na bronieniu tego co pozostało Papieżowi.

Nie wierzą tu w podanie, aby Rosya namawiała Franciszka II do poddania Gaety. Namowa mogła wyjść jedynie od Francji i Anglii. Mówią, że Francja oznaczyła termin, w którym flotę z pod Gaety odwoła. *Courrier du Dimanche* dodaje, że Franciszek II skłania się do układów. Wystąpienie reakcji legitymistowskiej w Neapolu nauczyło rządu reakcy republikańską. Garibaldiści są dziś z Piemontem i są energicznymi wykonawcami jego woli. Reakcja w Neapolu składa się z legitymistów francuskich i rozproszonych żołnierzy Franciszka II. Odwołanie floty francuskiej z pod Gaety byłoby bardzo korzystnem dla Napoleona III, bo przyluszyłoby fałszywe mniemanie, że Cesarz nie chce jednności Włoch, że dąży do osadzenia w Neapolu księcia Murata i że dla tego stara się być dobrze z Rosyą.

Ludzie chcą, aby polityka leciała zawsze z kopyta, krytykują nieraz, jak mówią, niepewne postępowanie Cesarza. Ci co widzą, że na wszystko potrzeba czasu, są mniej niesprawiedliwi. Wszyscy są zdania, że jesteśmy między wojną a pokojem, lecz że Cesarz pracuje nad utrzymaniem pokoju bez wstrzymania postępu Europy. Cel Cesarza może być mrzonką, ale cel ten pokazuje zagrożenie mocarstwom, że Cesarz nie wywołuje wojny.

Bright użył sprawy włoskiej i roli jaką w niej odegrało głosowanie powszechne za pozór pochwalenia głosowania powszechnego i zalecania go Anglii. Zrobiło to wrażenie w Irlandyi, a jeszcze większe we Francji. Stosunki między Francją a Anglią są obecnie dobre. Hr. Persigny udał się do swej chorej żony, która pozostała w Londynie, zastępując go p. Billault.

Mimo złych prognostyków *Monda*, zapewniają, że pożyczka turecka pójdzie dobrze.

Reforma liberalna zajmuje zawsze Francję. Wychodzą w tym względzie liczne prace. P. de Carné pisze w *Ami de la Religion*. Hr. Hossonville ogłosił nową broszurę pod tytułem: „List do Senatu,“ a p. Leon Lavergne „Studia nad konstytucją 1852 r.“ Pośmiertne prace pana Tocqueville wydawane przez pana Beaumont, zaczęły się sprędać po jutrze. *Débats* ogłosili z nich ustęp malujący stan Francji za Dyktoryatu.

Hr. Walewski chce być szczerym dla teatrów, ale z drugiej strony chce być surowym i ma nie pozwalać na granie sztuk, które szkodziły Francji w oczach cudzoziemców.

Z przytoczenia przyłączenia Sabaudyi i Nicei Cesarz powiększył radę Izby obrachunkowej od 80 do 84. Izba obrachunkowa jest jedną z najpiękniejszych instytucji francuskich. Dzięki jej rachunkowości całej Francji jest wzorowa i wzorowo rzetelna. Izba obrachunkowa przegląda wszystko i robi nieraz uwagi o błędach nieprzeznaczających jednego centa. Uwagi jej noszą nazwę *injonctions*.

Hr. Persigny podzielił ministerstwo spraw wewnętrznych na 5 wydziałów jeneralnych. Pan de la Guernonniere zachował pod nim dyrektora jeneralnego prasy, p. Boitelle jest dyrektorem jeneralnym i prefektem policyi. Ministrowie mówcy Billault i Magne dostali od Cesarza hotele, jeden przy ulicy St. arnaud, a drugi przy ulicy Montaigne. P. Troplong prezes senatu, ma jak pp. Morny i Baroche, otrzymać prawo nalezienia do rad ministerjalnych. Będzie trochę wiele radców i ministrów, i to Paryż spostrzeże. Czy dawny rozdział na ministrów i podsekretarzy stanu nie byłby lepszy?

W skutek amnestyi dziennikarskiej *France centrale* zaczęła znowu wychodzić.

Włoch Galigani, znany księgarz paryżski i właściciel angielskiego dziennika *Galiganis Messenger*, sprzedał księgarnię i dziennik jednemu Anglikowi. Zrobił on wielki majątek. Od roku księgarz Galiganiego jest przy ulicy Rivoli. Została ona urządzona na sposób angielski, to jest czysto i wygodnie. Księgarnia ta, mając do czynienia z Anglikami, baczny na swą dobrą stronę. Kupcy nie mówią nie raz: nasza księgarnia nie trzyma żadnego sprawnego romansu.

Ustały nareszcie błota. Mamy czas suchy i dość chłodny.

Londyn 14 grudnia.

L. Wskutek zmian zaszytych w posadach dyplomatycznych, lord Bloomfield przeznaczony na ambasadora do Wiednia, i lord Loftus przeznaczony na posła do Berlina, powrócili przed kilku dniami do Anglii, w celu jak się zdaje odebrania nowych instrukcyj. Oprócz zmiany tych dwóch dyplomatów inne jeszcze nastąpiły na dworach europejskich, tak jakby się zanosilo na nową erę w dyplomacyi angielskiej. Lord Napier pierwszy sprawujący poselstwo w Neapolu, następnie w Waszyngtonie, a obecnie w Hadze, idzie na ambasadora i ministra pełnomocnego do Petersburga. Sir J. Crampton z Petersburga przenosi się na posła do Madrytu, a sir Andrew Buchanan z Madrytu do dworu holenderskiego. P. Lumley przeznaczony na sekretarza przy ambasadzie petersburskiej. Chodziły pogłoski o zamiarze odwołania także lorda Cowley z Paryża, ale się one nie sprawdziły; lord Cowley zdaje się być stałym wyobraźcą przymierza z Francją, równie jak sir James Hudson obecnej polityki angielskiej względem Włoch. Wszelako dość już na powyższych zmianach aby naprowadzały na różne domysły mające nadać inny kierunek polityce zewnętrznej. Co w tym najbardziej uderza jako zagadka i potrzebuje rozwiązania, jest to: czemu posady dyplomatyczne w Petersburgu i Berlinie, które dotąd były tylko poselstwami zamienione zostały na ambasadorstwa? Jak dotąd, Anglia miewała za granicą tylko trzech ambasadorów, mianowicie w Paryżu, w Konstantynopolu i Wiedniu a od kilku lat ostatnich po odwołaniu jednego z nich przez Austryę, miała tylko dwóch, gdyż takie było życzenie parlamentu, aby kosztów na ambasady nie powiększać. Dla tego pierwsze pytanie zachodzi: czemu urząd ambasady wznowia się w Wiedniu; a drugie pytanie: czemu także nie w Berlinie? Czyż Austrya miałaby więcej nabyć wagi teraz w polityce europejskiej od Prus, kraju z wielu względów najnaturalniejszego Anglii sprzymierzeńca? Czyżby policyjne zajęcia z kapitanem Macdonald w Kolonii i ostatnie policyjne wykrycia na sądzie Stieberta, miały tak dalece skrzywić politykę angielską względem Prus, i obudzić niedowierzanie i nieufność? Na to lord John Russell, w mniemaniu wielu, winien odpowiedzieć i wyjaśnienie całej sprawy. Ani wątpić, że za otwarciem przyszłorocznego parlamentu, wytoczą się o to interpelacye.

Cesarzowa Eugenia w końcu opuściła we środę Londyn, a Cesarz Napoleon pomimo zapowiadań dzienników nie przybył. Zatrzymała się na noc w Folkstone, i wczoraj rano zaambarkowała się z swą świtą na okręcie „la Reine Hortense“, który po nią był przystany do Boulogne. Dziwnem się tu wydaje, że o jej wyjeździe dzienniki francuskie mało wspominały, kiedy tutejsze nieopuszczały najdrobniejszych szczegółów o jej podróży i lud wszędzie witał ją z zapalem i współczuciem. Podczas pobytu w Londynie odwiedzała tu biblioteki, muzea, doki i najciekawsze zakłady kupieckie, zachowując wszędzie incognito, tak dalece, że przybywającej na wystawę była na Baker Street, na dwa dni przed jej otwarciem, wzbrawiano nawet wpuścić na nią, dopóki się nie przekonano że to ona była. Następnego dnia królowa z księciem małżonkiem i dostojną swą rodziną odwiedziła też samą wystawę, co według przyjętego zwyczaju służyło za otwarcie jej dla publiczności. Po obejrzeniu jej, N. Pani udała się z wizytą do Cesarzowej w Claridge hotelu, gdzie spędziła godzinę na poufalej rozmowie z nią przepełnioną doznaniem towarzyskiej etykiety dworskiej ze strony królowej, uważaniem to jest powszechnie za dobry gust i takt wybory.

Jak dalece Anglia przeciwna zimowaniu Francuzów w Syrii, i czy nawet jest przeciwna, nie wiadomo. Składki jednak na wsparcie chrześcijan syryjskich ciągle zbierają się. Przeszłej środy komitet trudniący się ich zbieraniem, miał posiedzenie w hotelu Kaledońskim, i ze sprawozdania jego pokazuje się, że ogół tych dobrowolnych składek do 30go listopada wynosił do 23,000 fś., włą-

czając w to 5000 fś. ofiarowanych od rządu. Z tej sumy do 27,000 osób w Syrii odebrało wsparcie, powiększając część kobiet i dzieci. Oprócz tego wysłano znaczną ilość wyrobów sukiennych i bawełnianych na odzież dla biednego tularstwa.

Hr. Persigny sprawił tu wielki ruch swym wydanym manifestem o wolności prasy we Francji; lecz porównując ją z angielską, nieznaj jak widać historyi prasy angielskiej. Ile piśmiennictwo francuskie na tém nowem zwolnieniu zyska, czas okaże. Co zaś do dzienników angielskich, codziennie ich po tuzinie się konfiskuje w Paryżu. Gorzej więc jest niż było za ministerstwa p. Billault jego poprzednika.

P. Cobden wyjechał do Algieru dla poratowania zdrowia, powróci jednakże na otwarcie parlamentu. Sir John Bowring udał się do Włoch.

Uniwersytet Oxfordzki ogłosił zadanie do nagrody złotego medalu na poemat: „Księżę Walii u grobu Washingtona.“ Scenę tę mieliście w jednym z moich listów opisaną. Zadanie to do poematu widać wiele podobalo się N. Pani, gdyż w skutek jego, jak się domyślają, pozawczoraj kolejną żelazną wraz z księciem małżonkiem, księżniczką Alicją i młodym Księciem Heskim jej narzeczoną, raczyła odwiedzić Oxford w odwiedziny do Księcia Walii w Trewin Hall. Przy tej sposobności odwiedziła N. Pani kilka znaczących kolegiów uniwersyteckich, sławne biblioteki Bodlejską i Radcliffe, muzea, katedrę i inne co ciekawsz zakłady. O 2ej po południu królewicz miał przyjemność przyjmować w Trewin Hall w swym mieszkaniu akademickim śniadaniem dostojnych rodziców, na które wice kanclerz i dziekan Christchurch Kolegium mieli honor być zaproszeni.

Dochody tegoroczne pałacu kryształowego znacznie się powiększyły, ku wielkiej radości akcyonaryuszów. Według wykazu złożonego przez dyrektora, było dochodu z rozmaitych źródeł 120,669 fś., a wydatków tylko 72,261 fś., przeto 48,408 fś. czystego zysku. Ze sprzedaży biletów wejścia wpłynęło 12,374 fś., z festynów Mendelsona, orfeonistów francuskich i od innych koncertów 11,505 fś., od szczegółnych obchodów, uczt i zabaw publicznych 11,194 fś. Same kontrakta bufetowe i restauracy przyniosły 15,058 fś. zysku. W tym tygodniu była tam wystawa poprawnych gatunków drobiu, na której znajdowało się za biletami 6597 osób.

Pora terazniejsza, jak zwykle, słynie po całym kraju z okazów rozmaitych ras chowu rogacizny, owiec, świń i drobiu. Liczne więc na prowincjach można widzieć wystawy i rozdawanie nagród za najlepsze sztuki. Była więc i w Londynie takowa wystawa, lecz w szczególności jej byłoby za obszernie tu wchodzić; zresztą opis ich niewieleby się różnił od opisu danego wam w przeszłym roku. Pierwszą nagrodę 25 fś. oraz złoty medal za sztukę dewonshirskiego bydła otrzymał p. Heath, a za wiewra 1szej klasy 20 fś. p. Baker. Rozdanie tych i wielu innych nagród zakończyło się wielkim obiadem w Freemasons Tavern, pod przewodnictwem lorda Berners, prezesa na rok bieżący Smithfield klubu. Zgromadzenie jednak na obiedzie nie było tego roku tak liczne jak za lat poprzednich.

Drugi publiczny obiad półroczny, miało królewskie Towarzystwo rolnicze na Hanover Square, pod prezydencją hr. Powis. Towarzystwo to liczy 4942 członków, a ma 12,000 fś. z górą funduszu. Jest więc z czego mu dawać na zachętę rolnictwa i na nagrody.

P. Layard, znany z poszukiwań zabytków niwskich i asyryjskich, obrany jest większością 1195 głosów w Southwark na członka parlamentu, w miejsce opróżnione po zmarłym admirał Napier.

P. Aleksander Wisłocki zamianowany został notaryuszem w obrębie sądu obwodowego sądeckiego, z siedzibą w Nowym Sączu.

Wiedeń 18 grudnia. Dziś rozpoczęły się w Ostrzyhomiu konferencye tak zwane prymasowskie, to jest narada osób powołanych przez rząd do u-

łośników sztuki, zebrano się w wielkiej sali medycznej akademii, dla wyboru komitetu i delegacyi rachunkowej, a następnie wice prezesa. Prezesem bowiem jest Dyrektor główny prezydujący w Komisyi Rządowej spraw wewnętrznych i duchownych. Komitet ten ma się składać według ustawy z osób dwunastu, to jest z sześciu wybranych z grona artystów i z sześciu z grona miłośników sztuki, delegacya zaś rachunkowa z trzech osób. Po odbyciu głosowania, wybór padł jak następuje: z strony artystów, weszli do Komitetu: Januarius Suchodolski, Alfred Schoupe, Józef Simmler, Rafał Hadziewicz, Juliusz Kossak i Konstanty Hegel. Ze strony zaś miłośników sztuki: Edward baron Rastawiecki, Justynian Karnicki, Stanisław hr. Zamoycki, Leon Dembowski, I. J. Kraszewski, Aleks. hr. Przezdziecki. Nazajutrz tenże komitet dopełnił wyboru wiceprezesa i wybór bardzo trafnie padł na bar. Rastawieckiego, człowieka możnego, miłującego sztukę i wiele bardzo dla niej czyniącego. Do delegacyi zaś rachunkowej, wybrani zostali: Jakób Lewiński, Karol Bayer i Aleks. Lesser.

Zatwierdzenie tego towarzystwa, nasuwa nam myśl innego tyle niezbędnego w kraju, a mogącego stanowić ognisko piśmiennictwa krajowego, to jest Towarzystwa przyjaciół nauk, tem bardziej, że nie idzie tu tyle o utworzenie lub zawiązanie nowego, ale jedynie o przywrócenie dawniejszego. Kraków w tym względzie wyżej stanął; i zapewne

z serca życzy aby i u nas toż samo się stało. Na do- brych chęciach zapewne nam zbywać nie będzie, i niech tylko myśl raczona wyda jaki taki owoc, a wnet znajdą się liczni miłośnicy, którzy myśl tę podniosą na własnych swych rękach i wprowadzą ją w życie. We wszystkich kwestiach piśmienniczych, czuć potrzebę takiego Towarzystwa we wszystkich krajach istniejącego. Nikomu nawet nie można się dziwić, że marzy o tem, boć kiedy od lat kilku powstało tyle towarzystw, jak Rolnicze i Zachęty sztuk pięknych w Królestwie, Archeologiczne w Wilnie, dla czegożby to jedno to jest naukowe, nie mogło powstać, przy tylu zasobach umysłowych.

Wspomniałszy o piśmiennictwie, nasuwa się na myśl nowe zupełnie dzieło, jakie w tych dniach wzbogaciło literaturę naszą a jakim jest: *Historia literatury polskiej*, przez Juliana Bartoszewicza. Na tej drodze pracowało już u nas wielu, między innemi Mochacki, Bentkowski, Wisniewski, Maciejowski, Łukaszewicz, K. Wł. Wojciecki i Syrokomla, i każdy z nich położył niezaprzeczony w tej gałęzi zasługi. Za ich tedy przykładem poszedł p. J. Bartoszewicz, i w jednym wielkim tomie starał się streścić dzieje piśmiennictwa polskiego, tyle obchodzące każdego. Nie miejsce tu do szczegółów tego rozbioru tej pracy, ukaże się on zapewne we właściwej rubryce, tu jednak należy wspomnieć o tem nowowzysłem dziele. Już *Gazeta Codzienna*

odezwała się o tem dziele, ale jest to raczej szybki przebieg tej pracy, aniżeli jej rozbiór. Nikt zapewne autorowi tej historyi literatury nie zarzuci, ani braku sumiennosci, ani jego szczeroty, kreślił bowiem ją tak, jak mu przekonanie własne wskazywało; ale obok tego pogląd na przeszłość i zapamiętywanie się na rozwój obecny, są najgłośniejszymi w dziełach tego rodzaju czynnikami, bez których cała praca ostałaby się nie mogła. Te więc zasady będą zapewne najgłośniejszym zadaniem krytyki i za nimi to właściwie śledzić będziemy w owych szczegółowych rozbiórach, jakie się o tem dziele okażą.

Dwie autorki to jest Szmigielska i Gabryela, złożyły nam także nowe swych myśli wiązanki. Pierwsza z nich dała nam „Obrazy z życia bogobojnych Polaków i Polek“; druga zaś dzieło czterotomowe p. n. „Pisma Gabryeli.“ W dziełach tych przebiegają się najpiękniejsze dążności, dla tego te prace ich przyjmujemy z wdzięcznością, bo prawdziwie zasługują na to.

O dziele historyi muzyki, skreślonym przez p. Kazimierza Ładę, jeszcze nie owała się krytyka, a jednak dzieło to wyszło na świat, prawdę mówiąc my jeszcze nieoglądaliśmy go dotąd.

Z otworzeniem teatrów, znowu i muzyka zawitała do Warszawy, po koncercie Moniuszki mają się odbywać koncerty skrzypka Lotto i fortepianisty

Dreischoka; spodziewanego wkrótce w Warszawie. Inne przytem orkiestry po sześciotygodniowym milczeniu, owały się grzmąco po salonach publicznych, a choć nie tak wabiją ogół jak orkiestry Bilsego, zawsze jednak znajdują zwolenników.

W Resursie nowej urządzają 19go b. m. wieczór muzyczny dla członków i ich rodzin; a Resursa stara obok odczytów, które pomimo otwarcia teatrów, nietylko niezamknęły się, ale nawet liczniej jak przedtem odwiedzane bywają, szykuje się do nowych wyborów, których celem będzie wybór komitetu. Termin naznaczony na dzień 20go b. m. wraz z kolacją składkową, na której ogłoszony być ma jak zwykle rezultat.

Ośm komedyi przysłanych na konkurs trzeci dramatyczny, nie dają podobno nadziei liczenia ich na setki, jak to bywało na poprzednich konkursach. Ale z drugiej strony jeżeli te ośm sztuk będą lepsze jak innych dwadzieścia dobijających się o dawniejsze premia, to w takim razie już to samo uważać należy za postęp.

Z nowości dziennikarskich, jest tyle tylko, że ujrzymy nowe zeszytowane pismo od Nowego roku p. n. Higiena, które ma wydawać doktor tutejszy Gregorowicz.

łożenia projektu ustawy wyborczej pod prezydencją kardynała Prymasa Scitowskiego. Jak donosi depesza telegraficzna *Wanderera* (którąśmy już wczoraj w *Czasie* powtórzyli) uchwalono na tej konferencji przyjąć ustawę wyborczą z r. 1848 za obowiązującą. Wypadek ten był przewidywany powszechnie, zwłaszcza odkąd na zebraniach komitatowych uznano postanowienia sejmku węgierskiego z r. 1848 za prawnie istniejące. Zachodzi więc pytanie, jakie będzie postępowanie rządu w obec tej uchwały zjazdu prymasowskiego? Według wszelkiego prawdopodobieństwa, uchwała ta która w myśl odrębnego listu cesarskiego do hr. Vaya ma w obec rządu znaczenie tylko opinii, uznana będzie z pewnemi atoli zastrzeżeniami ze względu na prawomocność wszystkich postanowień sejmowych. Następstwem bowiem takowych byłoby utworzenie oddzielnego ministerstwa węgierskiego. Jeżeli bowiem rzeczy będą szły dalej w Węgrzech w kierunku raz obranym, wtedy przyszedłby sejm, mający w duchu dyplomu cesarskiego określić stosunek Węgier do monarchii, uzna po prostu prawomocność ustawy dawnej względem odrębnego ministerstwa węgierskiego. Nie szłoby już wtedy o autonomię Węgier, ale o zerwanie z monarchią wszelkich węzłów współzależności z wyjątkiem unii personalnej, to jest z wyjątkiem wspólności tylko państwa. Choćby konferencja prymasowska orzekła też zasadę, to rząd uważać ją jedynie będzie za opinię tego zgrumowania i tak ją pominie jak pominął wniosek p. Nyarego na zebraniu się komitatu peszteńskiego. Prawdziwą trudnością, bo już na drodze prawodawczej objawiającą się, byłoby dopiero orzeczenie przyszłego sejmku w tej mierze. Sejm ten jak powszechnie utrzymują, ma się zebrać w pierwszych dniach lutego. I to będzie dopiero chwilą stanowczą i rozstrzygającą.

Paweł Somsich, który nie przyjął był wezwania do Rady państwa, skreśla w *Pesti Naplo* stanowisko Węgier ze względu na dyplom cesarski i konferencję prymasowską. Są to zdaniem jego tylko koncesje tymczasowe, za pomocą których Węgry mogą odzyskać swoje dawne prawa. Koncesje nie są jeszcze prawem i niemogą służyć za podstawę dla rządu konstytucyjnego. Jakkolwiek wartość ma ustawa wyborcza z r. 1848, jest ona wszelako drogiem wskazującą wszystkim prawdziwą drogę legalną.

— Czytamy w *O.-D. Post*: Słychać, że p. Minister Plener przedłożył program, według którego administracja skarbową będzie w stanie pokryć tak dalece niedobór w dochodach w latach 1860 i 1861, a to w większej części z wpływów wynagrodzenia lombardzkiego, iż na rok 1862 pozostałoby jeszcze nadwyżka. Niedobór na r. 1861 ma wynosić około 34 milionów złr. Na rok 1862 zrobił p. Plener nadzieję umniejszenia zwyczajnych wydatków o 24 miliony, a tem samem przywrócenia równowagi między dochodami a wydatkami.

— *Vaterland* utrzymuje, że gabinet angielski nigdy nie robił propozycji względem sprzedaży Wenecji i nie ośmieliłby się zrobić takiego kroku, lecz jedynie dyplomaci angielscy prywatnie swoje zdanie w tej mierze objawili. Między nimi stoi na czele nowo mianowany poseł angielski przy gabinecie austriackim lord Bloomfield. Dziennik powyższy dodaje, że Austria do ostatniego bronić się będzie, gdyby ją chcieli zmuszać do przyjęcia układu o sprzedaży. Zresztą wszystkie dzienniki wiedeńskie mówią z oburzeniem o nowej broszurze francuskiej: „Cesarz Franciszek Józef I i Europa” którą *Gazeta kolońska* podała w dosłownym przekładzie równocześnie z ukazaniem się jej w Paryżu.

— Dziś rozlepiono po ulicach w Wiedniu plakat, wzywający do nowych wyborów do rady miejskiej. Komitet wyborczy konstytucyjny—bo taka czecha przebiega z tej odezwy—podpisał ją w rządku abecadlowym. „Stosunki prawne oparte na konstytucji, jednosc cesarstwa, honor i powaga imienia niemieckiego” są tej odezwy jądrem. Wzywa ona do wyborów, przestrzegając, jak zgnębna jest rzeczą w ważnych i trudnych chwilach usuwać się od działania. Odezwa ta ma znaczenie więcej polityczne niż municypalne; jako zaś polityczne, nie jest ono dostatecznie określone. Najwięcej przez to jest ta odezwa ważną, iż jest odezwą. Ażeby uzyskać pozwolenie przyklepienia jej po rogach ulic, trzeba było od najniższych do najwyższych władz apelować, i dopiero na radzie ministrów, która pod przewodnictwem J. C. Mości zajmowała się sprawami Siedmiogrodu, postanowiono zezwolić na wydanie i rozlepienie po rogach ulic tej odezwy.

— *Oestr. Ztg* powiada, że krzesło prezesa sądu apelacyjnego w Wiedniu, nie będzie obsadzone, albowiem p. Schmerling obejmując ministerium zastrzegł sobie powrót na posadę swoją w razie, gdyby wystąpił z gabinetu. Wiadomość ta, jeżeli była prawdziwą, świadczyłaby chyba o tem, że p. Schmerling nie spodziewa się długo zajmować ważnej posady jaką obecnie piastuje. Jeżeli by zresztą każdy minister miał sobie zastrzegać swoją posadę na przyszłość, to w państwach konstytucyjnych, w których ministrowie nie siedzą dożywotnie, musiano by najwazniejsze urzędy zostawiać opróżnione, żeby czekały na możebny kiedyś powrót dymisyonowanych ministrów.

Włochy.

Usposobienie duchowieństwa w neapolitańskim, maluje w następujących słowach korespondent

z Neapolu znany z bezstronności, do *Journal des Débats* w liście z 8go t. m.:

„Kardynał areybiskup neapolitański uczynił akt uznania rządu Wiktora Emanuela, podobnie jak to wprzód zrobił kardynał areybiskup Kapui. Jego Eminencya przyrzekł, iż odtąd będzie się jedynie zajmował obowiązkami duchownymi i pieczą dusz, a nie będzie się mieszał do polityki. Chociaż ta obietnica uczyniona przez kardynała, nie była może bardzo szczerą i bardzo wyraźną, mimo tego zrobiono mu nadzieję, iż może będzie powołany do senatu królestwa. W ogóle biskupi neapolitańscy nie są nieprzyjaźni rządowi. Episkopat odegrał tylko rolę bierną i wycofującą, wyjawsz tylko kilku biskupów, którzy wystąpili otwarcie przeciwko nowemu porządkowi rzeczy. Przyczyna tego zjawiska leży nie tak w charakterze liberalnym biskupów neapolitańskich, jak raczej w zwyczaju i nałogu, jakiego nabrali w stosunkach swych z Ferdynandem II, który niepozwał, aby obok jego władzy jakkolwiek występowała. Całował on często rękę biskupów, lecz nie zostawiał im żadnej władzy prócz w ciasnym obrębie funkcji policyjnych, których wymagał od nich. Padał do nóg Papieża, lecz gdy Pius IX wspominał słowko o konkordacie, Ferdynand II ułdął głuchego. Jednak gdy pragnął rzeczywistej rzeczy, ale bez podziału swego wpływu, zgodził się do pewnego stopnia na żądanie papieskie, lecz uczynił mu za dość rozkazem przez siebie wydanym. Przez to stało się, że nie król układał się z Papieżem, lecz władca wszechwładny nałożył nowe obowiązki swoim poddanym. Biskupi więc neapolitańscy przywykli byli do zupełnego posłuszeństwa władzy królewskiej, i oto powód, iż nie paradyżują z tą nieprzyjaźnią niby niezależnością, którą okazuje kilku biskupów w innych stronach. Nieprzyjaźni okazali się jedynie kilku osobistych przyjaciół dynasty burbońskiej, lecz są oni bardzo nieliczni.”

Dalej opowiada korespondent *Débats*, iż Garibaldi zwyciężył prawdziwi zachowują się spokojnie, a tylko krzykacze podlegani przez reakcyonistów, tak zwani fałszywi Garibaldiści, oskarżają rząd o niewdzięczność dla Garibaldeo. Prawdziwi Garibaldiści, owi ochotnicy którzy zbiegli się z różnych okolic Włoch i z innych krajów, aby walczyć niepodległość neapolitańskiego i jednosc Włoch, albo zachowują się spokojnie i organizują się, albo też uwolnieni na kilkumiesięczne urlopy odpływają do Włoch północnych. Odpłynęło już ich do ośmiu tysięcy, a rząd wypłacił im żold na sześć miesięcy, licząc dziennie po 45 centimów na żywnosc, a 70 na żold właściwy. Reakcyoniści lub ludzie mający osobiste niechęci do rządu, nurtują w tłumach przychylnych Garibaldiemu, aby oburzyć je przeciw rządowi pozorem niewdzięczności jaką niby dyktatorowi okazał. Dalej korespondent pisze: „Oskarżenie to służy także za chorągiew agentom Mazziniego, którzy przebiegają prowincje starając się wpływać na wybory deputowanych. Działając oni wspólnie z reakcyonistami i stronnikami Burbonów. (Nie więc dziwnego, że organ Mazziniego *Unita Italiana* podoba się burbończykom w Rzymie i uważany jest przez nich za bestronniejszy niekiedy od innych dzienników piemonekch). Rząd zamierza posłać kilka oddziałów wojsk piemonekch na prowincje, szczególnie w Abruzzi, a w Neapolu postawić 4ry bataliony gwardyi narodowej uruchomionej, sprowadzone z Italii północnej. Mniemam, że byłoby zgrzeczenie, ażeby posłano 15 batalionów tej gwardyi do 15 prowincji ekstermiu neapolitańskiego. Wojsko liniowe musi być sztywne, szorstkie i w skutku tego zamiast spokoju, budzi podejrzenia. Przeciwnie gwardya narodowa brata się łatwo z miejscową ludnością i posławszy po batalionie do prowincji, rząd będzie miał 700 do 800 misyonarzy w każdej prowincyi.”

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 grud. Wspomnieliśmy niedawno o pozostałym ze składek funduszu na pogorzelców miasta Krakowa. Komisya wyznaczona w celu sprawdzenia podań osób poszkodowanych, jakoteż rozłożenia tej reszty składek, otrzymała w d. 4 listopada r. b. akta do tej czynności potrzebne, a ukończyła pracę swoją w d. 15 grudnia, i złożyła takową Magistratowi. Sprawdziła ona nowych podań 465, a rozpatrzywszy się nadto w dawnych aktach pogorzeli, zaleciła do udziału w rozdaniu składek, osób 685. Kapitał pierwotny pozostawiony z funduszu składowego wynosił 30,000 złr. Takowy po zakupieniu listów zastawnych galicyjskich reprezentuje wraz z procentami które dotąd wpłynęły, summe nominalną 53,000 złr. to jest rzeczywiscie blisko 46,000 złr. w banknotach. Komisya całą tę sumę na poszkodowanych rozdziela, zostawiawszy około 300 złr. na kosztą druku i inne. Miała ona na względzie, jak mówi w raporcie swoim, przedewszystkiem osoby nie będące w świetnych stosunkach majątkowych, a pod względem kategorii szkód, te osoby, które mając lokowane kapitały na domach pogorzelałych, przy sprzedaży tych domów spadły z hipoteki z należnościami swemi. Osoby te nie były z tego tytułu uwzględnione podczas rozdawania składek. Akta komisji wraz z raportem przesłane Magistratowi, muszą jeszcze odbyć drogę do władzy obwodowej, a następnie do Rządu namiestniczego we Lwowie. Rezultat przeto nie nastąpi tak niebawem, jak się tego wielu spodziewa. Jeżeli zaś referat ten oddany jeszcze został do sprawdzenia Izbie Obrachunkowej, wtedy o wiele jeszcze odwiecie się rozdanie tej reszty składek. Wątpię o tem jednak należy, albowiem cała czynność rozdawania składek daleko znaczniejszych odbywała się w mieście, bez sprawdzenia Izby obrachunkowej, a nawet bez ogłoszenia dotychczas rachunków. Rachunki takie złożone tylko zostały przez komisję pogorzeli, która

rozrządzała tą tylko częścią składek, jaka do rąk jej wpływała.

— Złożyliśmy w kasie tutejszego Towarzystwa Naukowego 50 złr. w. a. które p. Szczepański naczelnik powiatu limanowskiego przesłał na ręce Redakcyi, jako część dochodu z widowiska teatralnego w d. 9 b. m. przez amatorów w Limanowej danego, na korzyść tegoż Towarzystwa.

— W dniu jutrzejszym, to jest we czwartek, przedstawione będą w teatrze na korzyść pp. Bendów trzy jednoaktowe sztuki: „Nikt mnie niezna”, Fredry; „Trzy wizyty” i „Ulan” czyli „Rabunek w miasteczku”.

— Donoszą nam z Bochni o następującem odkryciu. W jednej z kaplic znajdował się tam od nie pamiętnych czasów obraz Matki Boskiej na podobieństwo Częstochowskiej. Pewna pani, która osobliwie do tego obrazu miała nabożeństwo, prosiła tamecznego Proboszcza, aby dozwolił jej wziąć go do domu dla oczyszczenia i odświeżenia, gdyż obraz przybrany był w sukienki wypłowiałe i zbrukane. Otrzymawszy co żądała, odejmując okrycie, jakim często obrazu u nas szpecą zamiast je zdobić, i podniem znalazła kosztowne wota, jakoto brylanty, perły i złote łańcuchy, cenione w ogóle na kilkanaście tysięcy reńskich. Znalazła się tam i karteczka, na której wypisany był rok, kiedy ostatni raz ubierano ten obraz cudowny w kościele OO. Dominikanów w Bochni, którego dziś ani śladu niema. Obraz ten przybrany w nowe sukienki i w pomienione kosztowności, oddała owa pani do kościoła, gdzie go w poniedziałek z wielką uroczystością umieszczono.

— Czytamy w *Gazecie Warszawskiej*:

W Orenburgu zmarł 12go z. m. tameczny proboszcz katolicki, ksiądz Michał Zielonka. Cnoty jego, zasługi, poświęcenie znają wszyscy ci, którzy spotkali się kiedyś z Michałem mogli, a to przez lat dwadzieścia kilka jego pobytu w Orenburgu. Przez nich wiadomość o jego czynach i cnotach rozszedła się po kraju całym. Dość tu możemy, iż ksiądz Zielonka był kapłanem katolickim w korpusie orenburskim od lat 27 i swem staraniem wznosił w Orenburgu kościółek katolicki. Tłumy mieszkańców Orenburga, wszelkiego narodu i wyznania, nawet Tatarzy i Kirgizy zgromadzili się na jego pogrzeb.

— Na uniwersytecie wiedeńskim jest w roku bieżącym 136 profesorów, docentów i nauczycieli, a studentów liczą tam 2600.

— *Język polski w księstwie Cieszyńskim*. Lud obwodu Cieszyńskiego mówi językiem polskim; własność tę zachowała kraina Cieszyńska od czasu, kiedy wraz zresztą Śląska, część dawniej Polski stanowiła. Język ten w mowie sięga nawet po za granice obwodu Cieszyńskiego, do przyległej Morawy, aż po miasto Granice, które Niemcy Weisskirchen nazwali. Mowa ludu kraju Cieszyńskiego ma: 1. wszystkie głoski charakterystyczne języka polskiego, a innym narzeczom pobratymczym brakujące, mianowicie nosowe *ą* i *ę* np. *zab, ręką; podniebienne: g* zamiast *h*, np. *gora; twarde: ł, np. ława, grube, y, np. ryba*, wszystkie odróżnienia syczących głosek: *c, ć, cz, dz, dź, dż, s, ś, sz, z, ź, ż, np. pieczeń, dziesięć, szczególnie, żyć, wroba*. 2. Odmiany gramatyczne narzecza cieszyńskiego są całkiem polskie. 3. Inne właściwości tegoż narzecza są te same, które również tylko w narzeczach ludowych innych prowincji się znajdują, mianowicie ściśnione *a*, np. *pan* (pon), *mam* (mom) tudzież zakończenie czasowników na *ech*, zamiast *em*, np. *byłech* zamiast *byłem*. I te odmiany są to staropolskie formy, które także w starych ksiązkach polskich istotnie znajdujemy.

Te znamiona językowe odznaczają mowę ludu na całej przestrzeni księstwa Cieszyńskiego, aż po rzekę Łuczynę, która mniej więcej odgranicza powiat Frydecki od reszty obwodu Cieszyńskiego. Tu dopiero we Frydeckim zaczynają znikać owe charakterystyczne cechy, mianowicie znikają nosowe głoski *ą* i *ę*, tudzież podniebienne *g*; jednakże większa część powyższych cech, szczególnie głoski *ż*, *y*, tudzież zmiekkzone brzmienia syczących, zachowują się, np. *mały, budzicie*, (nie zaś z czechą *budecie*). Widzimy zatem, że mowa ludu cieszyńskiego aż po rzekę Łuczynę jest zupełnie polskim narzeczem. We Frydeckim dopiero zaczyna się język przechylać ku Czeszczyźnie, lecz i tam tego narzecza bynajmniej nie możemy jeszcze nazwać czeskim, ale przechodowym, z polskiego do czeskiego i ten język przechodowy ciągnie się aż w pobliże miasta Hranice.

Taką to mowę odziedziczoną od przodków swoich, zachował lud cieszyński do dziś dnia. Jeżeli zaś narzecze jego różni się obecnie od ukształcenia książkowej mowy, to dla tego jedynie, że jej z postępowem czasu nie pielęgnowano, a nikt też z ludem nie mówi w czystej książkowej mowie; wszakże i w Niemczech albo we Francji lud nigdzie nie mówi tak jak książka piszą. Możemy owszem powiedzieć, że narzecze cieszyńskie jest między polskimi przedniejsze, a wymowa ludu czystsza niż np. Mazurów, którzy wszystkich głosek (*cz, sz, ż*) nie mają. Wprawdzie do mowy w Cieszyńskim naleciło wiele wyrazów obcych, czeskich, niemieckich i t. d., lecz to się zdarza najwięcej po miastach, które przedtem obceznym ulegają, gdy przeciwnie mowa właściwego ludu jest czystą. Zresztą, przyjęcie obcych wyrazów nie zdoła zaprzeczyć pierwszego pochodzenia, boć widzimy np. że i Niemcy w swojej mowie bardzo wiele obcych wyrazów używają, a przeto jednak mowę ich nazywamy niemiecką.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Gran (Ostryhom) 18 grudnia wieczór. Dzisiejsza konferencja, która odbyła się przy drzwiach zamkniętych i trwała 3½ godzin, została stanowczo zamknięta. Prymas w mowie zagajającej zebranie wyświecił powody zwolnienia konferencyi.

Baron Wenckheim wniósł, aby przyjąć ustawę wyborczą z r. 1848. Emil Dessewffy nadmieniał, że mając do wyboru tymczasowy krok i tymczasowe prawo, przyjmując to ostatnie, spodziewając się, że sejm będzie skłonniejszym zająć się rewizją praw z r. 1848. Ogólne oklaski. Hr. Barkoczy krytykował ustawę wyborczą i mówił przeciw przywilejom jakie ona szlachcie zapewnia, tudzież obstawiał za równoprawieniem żydów. W dalszych rozprawach wzięli udział Eötvös, hr. Juliusz Andrássy, superintendent Sekacz, p. Somsich i Zsedenyi; ten ostatni mówił w obronie wszystkich narodowości w kraju, a za całoscią Węgier zagrożonych prawami z r. 1848. Rozprawy toczyły się w ogóle spokojnie, nigdzie nie występując z uwagi. Uchwalono jednogłośnie upraszać N. Pana o przyjęcie ustawy wyborczej z r. 1848. Przy zamknięciu Prymas wyraził nadzieję rychłego zwolnienia sejmku i upominał o zgodę i zaufanie. Następnie był obiad u Prymasa, podczas którego wznoszono pojednawcze toasty. Toast za zdrowie radców państwa tak węgierskich jako i innych przyjęty był bucznemi oklaskami. Goście sposobią się do odjazdu.

Marsylia 17 grudnia. Nadeszły tu listy i dzienniki z neapolitańskiego, zapewniają, że w Abruzzi i Kalabrii panuje już prawie spokojność. Ruchy reakcyonistowskie i rozboje w prowincyi Avelino stłumiono. W całych Włoszech zajmują się uzbrojeniem gwardyi narodowej. Błąkających się żołnierzy dawnych wojsk burbońskich posyłają do Włoch północnych, aby ich tam zreorganizować a raczej wcielić w nowe pułki.

Konstantynopol 17 grudnia. Muktar Bej obejmując ministerium skarbu w miejsce Teofika paszy.

Wieści o naradach w Londynie, na których, jak utrzymują, rozbiegane jest pytanie względem odstąpienia Wenecyi, coraz większą nabierają wagi i powtarzane są przez wszystkie dzienniki. Z naradami temi łączy się podróż do Londynu ministra Persignego. Twierdzą również, że lord Cowley naradzał się nad tem pytaniem w Paryżu z posłem austriackim ks. Metternichem.

Równocześnie z temi naradami ukazała się w Paryżu broszura: „Cesarz Franciszek Józef i Europa”, broszura której treść podaliśmy wczoraj, a która, jak wiadomo, radzi odstąpienie Wenecyi za pośrednictwem kongresu europejskiego. O piśmie tém mówią w tej chwili wszystkie dzienniki, gdyż przeważny głos w opinii publicznej przypisuje główną myśl tej broszury Cesarzowi Napoleonowi; półurzędowe gazety francuskie jakkolwiek twierdzą, że broszura ta wyszła z myśli indywidualnej, zalecają ją jednak gorąco w oddzielnych artykułach, jak między innemi *Constitutionnel* z 16go t. m. Są jednak dzienniki, jak *Wanderer*, twierdzące, że dla tego tylko występują z propozycjami sprzedaży Wenecyi, wiedząc że rząd austriacki przyjąć ich nie może, aby na ten rząd zwałich winę, iż wywołał wojnę. To mniemanie *Wanderera* nie jest bez zasady; niedawna przeszłość daje podobny przykład, a teraźniejszość kilka wskazuje. Utrzymują między innemi, że Cesarz Napoleon dał właśnie marszałkowi Niel polecenie jechania do Włoch, aby przekonać się o stanie armii włoskiej i jakie siły stawić mogą Włochy; mniemają nawet, że Niel ma się umawiać już z hr. Cavourem o warunki francuskiej interwencji do górnych Włoch. Cokolwiek bądź, sprawa wenecka jest teraz środkowym punktem położenia politycznego.

Z Włoch niema dzisiaj żadnej świeżej wiadomości, lecz co chwila spodziewać się można depeszy o wyjeździe króla Franciszka z Gaety. W Rzymie wzrasta oburzenie przeciw ostatecznej party Merodego, popychanego przez legitymistów; umiarowi powstają przeciwko niemu, wyrzucają mu że się unosi namiętnością, wskazują następstwa i doradzają układy z Wiktorem Emanuelem. Sam nawet kardynał Antonelli odłączył się od party Merodego.

W Hiszpanii ogarnia podobno coraz powszechniej cały naród dążenie do unii iberyjskiej, a przynajmniej coraz widoczniej występuje dążenie unionistów zmierzających do jednosc iberyjskiego półwyspu. Dzienniki utrzymują, że chcą oni jednego rządu i jednego króla dla Hiszpanii i Portugalii, lecz nie w osobie Izabelli II. Gdyby to dążenie urzeczywistniło się, Burbonowie zstapiliby z ostatniego tronu.

Najważniejszą wiadomością z Turcyi są bliższe doniesienia o zatrzymaniu trzech okrętów sardyńskich przy ujściu Dunaju. Wiadomość ta zrobiła wielkie wrażenie w świecie dyplomatycznym carogrodzkim. Powstał z tego powodu spór między posłem sardyńskim generałem Durando a Portą, która utrzymywała, że okręty wiozły broń i amunicję. W skutku żądania posła, dwa z tych okrętów miały być puszczane i popłynęły dalej, a trzeci tylko zatrzymany; jednak późniejsza wiadomość z Carogrodu z 9go t. m. donosi, iż wszystkie trzy statki wróciły miały z Suliny do Genui.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.”

Medyolan 19 grudnia. *Perseveranza* dzisiejsza mówi o pogłosce, jakoby król Franciszek II nie miał na myśli opuszczać Gaety. Wystósował on odezwę do ludu, wzywając go, aby ratował narodowość neapolitańską; zaręcza wolność, rząd parlamentarny i amnestję, i przyrzeka, że choćby uległ, powróci jednak do kraju.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austriackiej).

Kraków 19 grudnia.		
Banknoty polskie na 100 złr. now.	złr.	222
Ruble obrączkowe agio.	110	108
Talary pruskie na 150 złr. now.	72	70 1/2
Srebro nowe.	złr.	140
Półimperyały rosyjskie.	11 40	11 20
Napoleondory 20-fr.	11 20	11
Dukaty holenderskie ważne.	6 50	6 40
" austriackie.	6 60	6 50
Listy zastawne galicyjskie z kuponami.	8	8 1/2
Obligacje indomn. z kuponami.	66	65
Pożyczka narodowa z r. 1854.	77	75 50
Akcyje kolei gal. bez dywid. z wpłatą 60%.	151	151
Listy zastawne polskie z kuponami.	złr.	100

Wiedeń 19 grudnia (telegraf.)		
Augsburg 100 złr.	złr.	120
Hamburg 100 marków.	105	50
Londyn 10 £.	140	—
Paryż 100 franków.	55	50
Dukat.	6	60
5% Metali.	65	25
" na walutę austr.	57	75
4 1/2% "	54	75
4% "	49	—
3% "	—	—
Losy z roku 1834.	110	75
" 1839.	88	75
" 1854.	85	50
" 1860.	108	—
Kredyty ruhomego.	77	—
Pożyczka narodowa.	64	50
Obligacje indomn. galic.	748	—
Akcyje bankowe.	1944	—
" kolei północnej.	171	—
" kredytu ruhomego.	252	50
" kolei francusko-austriackiej.	147	—
" nadwiślańskiej.	150	—
" gal. Karola Ludwika z wpłatą 60%.	—	—

Lwów 17 grudnia.		
Dukat holenderski.	6 63	6 54
austriacki.	6 64	6 57
Półimperyał rosyjski.	11 49	11 35
Ruble rosyjskie.	2 21	2 19
Talar pruski.	2 13	2 10
Pięciogłówna polska.	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	85 50	84 93
Oblig. indomn. bez kupon.	65 35	64 70
Pożyczka narodowa bez kupon.	17	16

Warszawa 17 grudnia.		
Półimperyały.	—	5 47 1/2
Oblig. skarbowe.	91 14	90 80
" kupon.	—	85 1/2
Listy zastawne III okresu.	14 66	14 63
" kupon.	—	29 1/2

Wrocław 18 grudnia.		
Banknoty austriackie w mon. now.	70 1/2	—
Polskie bilet bankowe.	86 1/2	—
Listy zastawne.	101 1/2	—
Poznańskie listy zastawne 4 1/2%.	—	94 1/2
Oblig. kolei krak.-śląsk.	—	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznej w Krakowie w trzech gatunkach praktykowanych.

(W walucie nowiej austriackiej.)

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku		II. Gatunku		III. Gatunku	
	od	do	od	do	od	do
Mierz. w. pszen. zim.	6	6 37 1/2	5 50	5 75	—	—
" pszen. jarj.	—	—	—	—	—	—
" żyta	4 25	4 50	—	4	—	—
" jęczmienia	—	3 75	—	—	—	—
" owsa	—	1 67 1/2	—	—	—	—
" grochu	5 50	6	5 15	5 25	4 50	5
" jagiel	6 50	7	6	6 25	5	5 50
" fasoli	5	5 35	4 50	4 80	—	—
" tatarski	—	—	—	—	—	—
" prosa	—	—	—	—	—	—
" kapusty kop.	—	6	—	—	—	—
" rzepaku zim.	—	—	—	—	—	—
" ziemniaki	2 20	2 25	—	—	—	—
centn. w. siana.	1 25	1 30	1	—	—	—
" słomy.	—	78	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	17	—	—	—	—
" z drobnego.	—	14	—	—	—	—
" połędwicy woł.	—	19 1/2	—	—	—	—
Spirytusu garn. zaw. mas. 2 hal. 1 i 1 1/2 Sdl	—	—	—	—	—	—
z opł. na 90° Trall.	—	3	—	—	—	—
Okowity na 82°	—	2 25	—	—	—	—
Masła śwież. garniec mający f 6 fót. 17 1/2	3 25	3 35	3	—	—	—
Drożdzy wianek	—	1	—	—	—	—
z piwa marcowego	—	75	—	—	—	—
dtto dubeltowego	—	1 25	1 20	—	—	—
Jaj kurzych bopa.	—	—	—	—	—	—
Miarka czyli 1/8 mecy	70	75	62 1/2	65	55	60
Kaszy jęczmienn.	1 30	1 37 1/2	—	1 25	—	—
" czystochowsk.	—	1 25	—	1 20	—	—
" perłowej	1 25	1 45	1	1 20	—	—
" tatarską, całej	—	1 25	—	1 15	—	—
dtto łupan.	—	85	—	80	—	—
Pocaku.	—	90	—	70	—	—
Maki z pod kruk.	—	80	—	75	—	—
" tatarzan.	—	85	—	—	—	—

Z Komisaryatu targowego. — Kraków 18 grudnia 1860.
Delegowani obywateli: Radca Magistratu: Łoziński.
Komisarz targowy: Jezierski
Adjunkt: Bukowski.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z Krakowa do Warszawy 7 rano — do Wiednia i Wrocławia 7 rano; 3. 35 po połud. — do Ostrawy (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano — do Rzeszowa 5. 35 rano; — do Przemyśla 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do Wieliczki 7. 20 rano.
z Wiednia do Krakowa 7 rano; 8. 30 wieczór.
z Ostrawy do Krakowa 11 rano.
z Granicy do Szczakow 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

W Drukarni „CZASU.”

z Szczakow do Granicy 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.
Rzeszowa do Krakowa 2. 25 po południu — z Przemyśla 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do Krakowa z Wiednia 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z Wrocławia i Warszawy 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — z Ostrawy (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór — z Rzeszowa 8. 40 wieczór; — z Przemyśla 6. 15 rano; 3. po połud.; z Wieliczki 6. 40 wieczór.
do Rzeszowa z Krakowa 11. 51 przed południem. — do Przemyśla 6. 43 rano; 6. po południu.

WYKAZ DOCHODU I OBROTU na ck. uprzyw.

Kolei Galicyjskiej Karola Ludwika.

Przebieg kolei: 28 mil.

Miesiąc	Za biletów osobowych			Transp. towarów			Razem w walucie austr.	
	Ilość podróży	w wal. a. złr.	kr.	Ilość w cel. złr.	w wal. a. złr.	kr.	złr.	kr.
Listopad 1860	22014	39356	82	298833	93448	28	135505	10
do tego od 1go stycznia do 31	—	—	—	—	1 milion	—	1 milion	—
Paździ. 1860.	221764	404027	88	4507997	357402	84	761430	72
Suma	243778	443384	70	4506830	450851	12	894235	82

Przychód ogólny (za przebieg kolei 28 mil. ujęt.), wynosił we wrześniu 1859. 133191 79

*) Oprócz tego przewieziono 40,442 centnarów wagi całej rozmaitych przedmiotów będących własnością Zarządu bez polozenia należytości przewozowej.

Wiedeń dnia 1 Grudnia 1860 r. (1229-3)

C. k. uprzyw. kolej galicyjska Karola Ludwika.

Przyjechali od 18 do 19 Grudnia.

HOTEL DREZDEŃSKI. Hr. Romer Wilhelm właśc. dóbr z Galicyi. Jan Starowiejski wł. dóbr z Piasków.
Wyjechali: Franciszka Ritterschild wł. dóbr do Tarnowa. Hr. Bukowski z żoną. Emeryk Romanowski właśc. dóbr do Galicyi.

URZĘDOWE.

OBWIESZCZENIE.

Biblioteka medyczna,

to jest znaczny i kosztowny zbiór książek lekarskich i chirurgicznych w spadku po śp. Ludwiku Bierkowim, profesorze Uniwersytetu Jagiellońskiego pozostałych, odnośnie do ogłoszenia w dzienniku „Czas”, sprzedany będzie na publicznej licytacji w Pałacu dawnym hr. Wielopolskich, dziś Wojciecha Kowalskiego pod L. 145/212 przy placu Wszystkich Świętych, w trzech terminach: 20go, 27go i 31go grudnia r. b., z tęp wyrażnym zastrzeżeniem, iż zniżenie szacunku dopiero na 3im terminie nastąpi, w razie niekupienia ich na pierwszych dwóch terminach.
Kraków dnia 14 grudnia 1860 r.

Dr. M. Strzelbicki,
ek. Notaryusz.

(1233 3)

Inserty.

KSIĘGARNIA

D. E. FRIEDLEINA W KRAKOWIE

przyjmuje prenumeratę na następujące pisma peryodyczne polskie i takowe w jak najkrótszym czasie dostawia:

„Tygodnik ilustrowany“ cena roczna 12 rubli. — „Magazyn Mów.“ 7 rubli. — „Ruch muzyczny“ 4 ruble. — „Czytelnia niedzielna“ pismo ludowe 2 ruble. — „Kniotek“ pismo ludowe ilustrowane, 2 ruble. — „Biblioteka Warszawska“ 9 ruble. — „Pamiętnik religijno-moralny“ 4 rubli. — „Przegląd Poznański“ 6 talarów. — „Pamiętnik Towarzystwa lekarskiego“ 4 ruble. — „Tygodnik lekarski“ 24 złpól. — „Dziennik politechniczny“ 6 rubli.

Tudzież:

na wszelkie czasopisma niemieckie, francuskie i angielskie, wyjąwszy dzienników treści politycznej. (1241-1-3)

W WARSZAWIE

nakładem Aleksandra Lewińskiego księgarza przy ulicy Miodowej „pod Filarami“ wyszło zajmujące dzieło p. t.:

G A R I B A L D I, JEGO ŻYCIE i CZYNY

przez

Alfreda Delvau.

Tłumaczenie z francuskiego.

Cena egz. złp. 4.

Nabyć je można u wszystkich znaczniejszych księgarzy polskich. (1201-2-3)

Rządca ekonomiczny,

30 lat mający, stanu wolnego, w czeskim i niemieckim języku biegły, w rachunkowym i kancelaryjnym fachu wyrobiony, szuka posady jako Rządca, Kontrolor lub do urzędu gospodarczego. (1237-2-5)

Łaskawe zapytania uprasza przesyłać franco pod adresem: F. S. poste rest. Chotiebor w Czechach.

TYGODNIK KATOLICKI,

pismo poświęcone sprawom religii i kościoła, wychodzi, poczynawszy od 1go Kwietnia r. b. w Grodzisku, w Archidiecezji Poznańskiej, w arkuszowych numerach co Piątek każdego tygodnia, i jest do nabycia na wszystkich urzędach pocztowych w Prusiech i w Austrii, wszystkie urzędy pocztowe są upoważnione spisem pism przez pocztę sprowadzanych do przyjmowania zapisów i przysługują takową. — Z dniem 1 Sty-cznia rozpocznie Tygodnik nowy rocznik, ale jak dotąd tylko w tylu odbijać się będzie egzemplarzach, ile zamówień dojdzie nas aż do 15go dnia pierwszego miesiąca w każdym kwartale; upraszamy przeto o rychłe złożenie przedpłaty dla uniknięcia nieprzyjemności nieodebrania numerów wydanych przed opóźnionym zapisem. Najdogodniejszy dla nas sposób zapisu tak z Prus jak z Austrii, jest złożenie należytości na najbliższym urzędzie pocztowym; ponieważ wszelako w Austrii okazała się trudność w takim zamawianiu dla braku srebrnych pieniędzy, których tameczne urzędy pocztowe przy zapisach Tygodnika wymagają; oświadczamy, iż lubo z pomnożeniem nakładu i zachodu, przyjmować będziemy przedpłatę w papierach austriackich z zapisem przysyłanych franco na ręce Wydawnictwa „Tygodnika Katolickiego“, licząc 2 złote reńskie austriackiej wagi na 1 talar pruski, za co pismo nasze z opłaceniem poczty zamawiających regularnie dochodzić będzie. Nakład tegoroczny wyczerpnięty, (1239-1-3)

Grodzisk w Listopadzie 1860 r.

X. Prusinowski,

!!PODARUNEK!! NA ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA.

Dla toalety polecamy uznany ogólnie jako najlepszy środek do pielęgnowania zdrowia i piękności włosów i brody,

Ces. król. uprzywilejowaną

Pomadę „MEDITRINA“ rośnięcie włosów wzmacniającą i równie tak nazwaną:

Wodę wschodnią do rośnięcia włosów i brody

przez M. Mally, których nieprzewyższona skuteczność znów w następującem pisemnem świadectwie galicyjskiego właściciela dóbr i ek. pens. rotmistrza przez pana Stanisława Dąbrowskiego do pana Henryka Lanerego, aptekarza we Lwowie, niezaprzeczone potwierdzenie znalazła. — Zaświadczenie to opiewa dosłownie:

Do Wgo Lanerego we Lwowie!

„Pomada „Meditrina“ i „Woda orientalna“ pana Mally w Wiedniu, u pana kupiona, zrobiła podziwiałą i wielce pożądaną skutek. — Jakiś Pan widział, byłem zupełnie łysy i prawie wszystkie włosy były mi wyłazły. Przeczytawszy w „Przeglądzie“ anons pomady „Meditrina“ i „Wody orientalnej“, zdecydowałem się takowe kupić i w krótkim czasie po użyciu „tych środków“ podług przepisu, zostałem mocno zdziwiony, widząc, jak mi się puścił gęsty włos, słowem mam teraz dostateczne i gęste włosy.

„Widzę się więc spowodowanym panu Mallemu za te szczęśliwe kombinacje tych tak po-dziwiałą skutkujących środków podziękować, i sumiennie każdemu pomadę „Meditrina“ i „Wodę „orientalną“ jako bardzo skutkujące na jlepiej zalecić.

„Powtarzając moje podziękowanie zostaje życzliwym,

Stanisław Dąbrowski.“

Artykuły te wraz z instrukcją użycia na słoiki lub flakoniki po 1 złr 80 kr. w. a. utrzymują świeże i prawdziwe tylko następujące składki:

(1216-3-12)

Główny skład utrzymuje M. Mally w WIEDNIU, Wiedeń Nr. 321, — a na Galicyę:

w Krakowie i Tarnowie jedynie Handel galanteryjny p. J. JAHN, we Lwowie p. HENRYK LANERY, aptekarz; oraz:

w BOCHNI p. Niedzielski, — w BRZEŻANACH p. Fadenhecht, — w BUCZACZU p. M. Lipschütz, — w CZERNIOWCACH p. Ignacy Schnirch, i p. J. Tomanek apt., — w DEBICY p. J. F. Masłowski aptek., — KOŁOMY pp. Rosen & K h a i p. Jakub Sternhell, — w KOMARNIE p. A. Emperle apt., — w MONASTERZYSKACH p. J. Lipschütz, — OŁOMENCU p. M. Koberg, — w RADOSZYNIE p. Ign. Schnirch, — w RZESZOWIE p. F. Schaitter, — w SAMBORZE p. J. Kriegs-eisen apt., — w SANOKU p. J. Jaklisch, — w STANISZAWOWIE p. J. Tomanek aptek., — w STRYJU p. J. Sidorowicz apt., — w TARNOPOLU p. C. Latinek, i p. A. Morawetz, — w TURCE p. A. Czarnański, — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodreński.

HANDEL EDWARDA FUCHSA

poleca

Skład Maki prawdziwej Peszteńskiej w naj-przedniejszych gatunkach,

oraz

Drożdzy prasowanych Wiedeńskich, których jak dawniej tak i teraz odbiera co dzień świeże transporta. (1232-2-3)

Podpisany ma zaszczyt oznajmić, że w przejeździe swoim do Rosji otworzył na krótki czas w sali na pierwszym piętrze w domu zwanym

„SZARA KAMIENICA“ w Rynku głównym pod L. 46/16

A M E R Y K A Ń S K A Wystawę świata

przedstawiającą widoki amerykańskie optoplastyczne.

Wystawa otwarta od godziny 10ej przed południem, do godziny 8ej wieczór, zawsze przy rzę-sistem oświetleniu.

Wstęp od osoby: 30 centów, — w towarzy-stwie więcej osób 20 centów, — pp. Studenci płać 10 centów, — dzieci także po 10 cent.

W każdym miesiącu, które podpisany dotąd zwiedził, zyskała wystawa ta jak największe wzięcie, przeto podpisany podziwia się, że i tutaj szanowna Publiczność nieodmówi mu swego uznania i łaskawymi względami zaszczyści go raczy.

F. Friderik, Fotograf i właściciel amerykańskiej wystawy świata. (1242-1-3)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Data	godzina	wys. bar. w lin. par. przes. 0° Resm.	stan ciep. podług Resmura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	zjawiska atmosferyczne	zmiana ciepła w ciągu dnia	
								od	do
18	2 324	28	— 2° 6	100	zachodni słaby	—	—	—	—
19	25	34	7 0	77	zachodni i półn. słaby	—	—	—	—
19	6	26	31	2 2	zachodni	—	—	—	—

Rządca Drukarni, Antoni Rother.